

□ Czas czytania: 8 min.

Nino Baglieri urodził się w Modica Alta 1 maja 1951 roku jako syn matki Giuseppy i ojca Pietro. Już po czterech dniach został ochrzczony w parafii św. Antoniego z Padwy. Dorastał jak wielu innych chłopców, w gronie przyjaciół, z pewnymi zmaganiem w latach szkolnych, marząc o przyszłości składającej się z pracy i możliwości założenia rodziny.

Kilka dni po swoich siedemnastych urodzinach, obchodzonych nad morzem z przyjaciółmi, 6 maja 1968 r., w liturgiczne wspomnienie św. Dominika Savio, Nino podczas zwykłego dnia pracy jako murarz spadł z wysokości 17 metrów, gdy zawaliło się rusztowanie budynku – niedaleko domu – na którym pracował: 17 metrów, podkreśla Nino w swoim Dzienniku, *1 metr na każdy rok życia. Mój stan – wspomina – był tak poważny, że lekarze spodziewali się mojej śmierci w każdej chwili (otrzymałem nawet ostatnie namaszczenie). [Lekarz] złożył moim rodzicom niezwykłą propozycję: „gdyby waszemu synowi udało się przetrwać te chwile, co byłoby tylko wynikiem cudu, będzie skazany na spędzenie reszty życia w łóżku; jeśli wierzycie, dzięki śmiertelnemu nakłuciu, zarówno wy, jak i on oszczędzicie sobie tyle cierpienia”. „Jeśli Bóg go chce”, odpowiedziała moja matka, „weź go, ale jeśli pozwoli mu żyć, będę szczęśliwa mogąc opiekować się nim do końca życia”. Tak więc moja matka, która zawsze była kobietą wielkiej wiary i odwagi, otworzyła swoje ramiona i serce i najpierw przyjęła krzyż.*

Nino czekają również trudne lata tułaczki po różnych szpitalach, gdzie bolesne leczenie i operacje będą go mocno doświadczać, nie prowadząc do pożądanego powrotu do zdrowia. Do końca życia pozostanie sparaliżowany.

Po powrocie do domu, podążając za uczuciem swojej rodziny i heroicznym poświęceniem matki, która zawsze jest u jego boku, Nino Baglieri odzyskuje wzrok przyjaciół i znajomych, ale zbyt często widzi w nich litość, która go niepokoi: *„mischinu poviru Ninuzzu...”* („biedny, biedny Nino...”). W ten sposób zamyka się w sobie, w dziesięciu bolesnych latach samotności i gniewu. Były to lata rozpacz i bluźnierstwa z powodu braku akceptacji jego stanu i pytań takich jak: „Dlaczego to wszystko mi się przydarzyło?”.

Punkt zwrotny nastąpił 24 marca 1978 r., w wigilię Zwiastowania Pańskiego i – w tym samym roku – w Wielki Piątek: ksiądz z Odnowy w Duchu Świętym odwiedził go z kilkoma osobami i modlili się nad nim. Rano Nino, wciąż przykuty do łóżka, poprosił matkę, aby go ubrała: „Jeśli Pan mnie uzdrowi, nie będę nagi przed ludźmi”. Czytamy w jego Dzienniku: *Ojciec Aldo natychmiast rozpoczął modlitwę, byłem niespokojny i podekscytowany, położył ręce na mojej głowie, nie rozumiałem tego gestu; zaczął wzywać Ducha Świętego, aby zstąpił na mnie. Po kilku minutach, pod*

*nałożeniem rąk, poczułem wielkie ciepło w całym ciele, wielkie mrowienie, jakby wstąpiła we mnie nowa siła, siła regenerująca, żywa siła i coś starego. Duch Święty zstąpił na mnie, z mocą wszedł do mojego serca, był to wylew Miłości i Życia, w tym momencie przyjąłem Krzyż, powiedziałem „Tak” Jezusowi i odrodziłem się do Nowego Życia, stałem się nowym człowiekiem, z nowym sercem; cała rozpacz 10 lat zniknęła w ciągu kilku sekund, moje serce wypełniło się nową i prawdziwą radością, której nigdy nie znałem. Pan mnie uzdrowił, chciałem uzdrowienia fizycznego, a zamiast tego Pan zdziałał coś większego, uzdrowienie Ducha, więc znalazłem pokój, radość, pogodę ducha, tyle siły i chęci do życia. Kiedy skończyłem się modlić, moje serce przepełniło się radością, moje oczy błyszczały, a twarz promieniała; mimo że byłem w takim samym stanie jako osoba cierpiąca, byłem szczęśliwy.*

Rozpoczął się nowy okres dla Nino Baglieriego i jego rodziny, okres odrodzenia naznaczony ponownym odkryciem wiary i miłości do Słowa Bożego, które czytał przez rok z rzędu. Otwiera się na relacje międzyludzkie, od których wcześniej stronił, a inni nigdy nie przestali go kochać.

Pewnego dnia Nino, zachęcony przez bliskie mu dzieci, które poprosiły go o pomoc w narysowaniu obrazka, uświadomił sobie, że ma dar pisania ustami: w krótkim czasie był w stanie pisać bardzo dobrze – lepiej niż wtedy, gdy pisał odręcznie – a to pozwoliło mu zintensyfikować własne doświadczenie, zarówno w bardzo osobistej formie licznych notatek w Dzienniczku, jak i poprzez wiersze, które zaczął czytać w radiu. Nadejdzie potem, wraz z rozwojem jego sieci znajomości, tysiące listów, przyjaźni, spotkań..., poprzez które Nino będzie wyrażał szczególną formę apostołatu, aż do końca swojego życia.

W międzyczasie pogłębia swoją duchową podróż poprzez trzy kierunki, które rytmizują jego doświadczenie kościelne, w posłuszeństwie spotkaniom, które Bóg stawia na jego drodze: bliskość Odnowy w Duchu Świętym; więź z rzeczywistością Kamilianów (Zakon Posługujących Chorem); wędrówka z salezjanami, stając się najpierw Salezjaninem Współpracownikiem, a następnie świeckim konsekrowanym w Świeckim Instytucie Wolontariuszy Księdza Bosko (przesłuchiwany przez delegatów Przełożonego Generalnego, udziela się także w opracowaniu Projektu Życia CDB). To Kamilianie jako pierwsi zaproponowali mu formę konsekracji: po ludzku rzecz biorąc, zdawała się ona oddawać specyfikę jego egzystencji, naznaczonej cierpieniem. Miejsce Nino jest jednak w domu Księdza Bosko i odkrywa je z czasem, nie bez chwil zmęczenia, ale zawsze powierzając się tym, którzy go prowadzą i ucząc się porównywać własne pragnienia z drogami, którymi wzywa Kościół. I podczas gdy Nino przechodził przez etapy formacji i konsekracji (aż do profesji wieczystej 31 sierpnia 2004 r.), było wiele powołań – w tym do kapłaństwa i życia konsekrowanego kobiet – które czerpały z niego inspirację, siłę i światło.

Odpowiedzialny Światowy CDB tak wyraża się o dzisiejszym znaczeniu konsekracji świeckich, przeżywanej także przez Nino: „Nino Baglieri był dla nas, Ochotników Księdza Bosko, szczególnym darem z nieba: jest pierwszym z nas, braci, który wskazuje nam drogę do świętości poprzez pokorne, dyskretne i radosne świadectwo. Nino w pełni zrealizował powołanie do salezjańskiej świeckości konsekrowanej i uczy nas, że świętość jest możliwa w każdych warunkach życia, nawet tych naznaczonych spotkaniem z krzyżem i cierpieniem. Nino przypomina nam, że wszyscy możemy zwyciężyć w Tym, który daje nam siłę: Krzyż, który tak bardzo ukochał, jak wierny oblubieniec, był mostem, przez który połączył swoją osobistą historię człowieka z historią zbawienia; był ołtarzem, na którym celebrował swoją ofiarę uwielbienia dla Pana życia; był schodami do raju. Ożywieni jego przykładem, my również, jak Nino, możemy stać się zdolni do przemiany wszystkich codziennych rzeczywistości jak dobry zaczyn, pewni, że znajdziemy w nim wzór i potężnego orędownika u Boga”.

Nino, który nie może się poruszać, to Nino, który z czasem uczy się nie uciekać, nie unikać próśb i staje się coraz bardziej dostępny i prosty jak jego Pan. Jego łóżko, mały pokój czy wózek inwalidzki przemieniają się w ten sposób w „ołtarz”, na który tak wielu przynosi swoje radości i smutki: przyjmuje ich, ofiarowuje im siebie i swoje cierpienia. Nino „będąc” jest przyjacielem, na którym można „wyładować” wiele zmartwień i „zrzucić” ciężary: przyjmuje je z uśmiechem, nawet jeśli w jego życiu – strzeżonym z rezerwą – nie zabraknie chwil wielkiej próby moralnej i duchowej.

W listach, w spotkaniach, w przyjaźniach wykazuje się wielkim realizmem i zawsze potrafi być prawdziwy, uznając swoją małość, ale także wielkość daru Bożego w nim i przez niego.

Podczas spotkania z młodzieżą w Loreto, w obecności kard. Angelo Comastri, powie: „Jeśli ktoś z was jest w grzechu śmiertelnym, jest w znacznie gorszej sytuacji niż ja!”: jest to świadomość, całkowicie salezjańska, że lepiej jest „umrzeć, niż zgrzeszyć” i że prawdziwymi przyjaciółmi muszą być Jezus i Maryja, od których nigdy nie można się oddzielić.

Biskup diecezji Noto, Salvatore Rumeo, podkreśla, że „boska przygoda Nino Baglieriego przypomina nam wszystkim, że świętość jest możliwa i nie należy do minionych wieków: świętość jest drogą do Serca Boga. W życiu chrześcijańskim nie ma innych rozwiązań. Przyjęcie Krzyża oznacza bycie z Jezusem w okresie cierpienia, aby uczestniczyć w Jego Światłości. A Nino jest w Bożym Świecie”.

Nino narodził się dla Nieba 2 marca 2007 roku, po tym jak od 1982 roku nieprzerwanie obchodził 6 maja (dzień upadku) jako „rocznicę Krzyża”.

Po śmierci został ubrany w garnitur i buty sportowe, aby, jak powiedział: „w

mojej ostatniej drodze do Boga, będę mógł biec w Jego kierunku”.

Ksiądz Giovanni d'Andrea, inspektor salezjanów na Sycylii, zachęca nas, abyśmy „...coraz lepiej poznawali osobę Nino i jego przesłanie nadziei. My także, tak jak Nino, chcemy włożyć „garnitur i buty” i „biec” drogą do świętości, co oznacza realizację marzenia Boga dla każdego z nas, marzenia, którym każdy z nas jest: być „szczęśliwym w czasie i w wieczności”, jak napisał Ksiądz Bosko w Liście z Rzymu, 10 maja 1884 r.”.

W swoim duchowym testamencie Nino zachęca nas, abyśmy „nie pozostawiali go bezczynnym”: jego proces beatyfikacji i kanonizacji jest teraz narzędziem udostępnionym przez Kościół, abyśmy uczyli się go coraz bardziej poznawać i kochać, abyśmy spotykali go jako przyjaciela i przykład w naśladowaniu Jezusa, abyśmy zwracali się do niego w modlitwie, prosząc go o te łaski, które już nadeszły w wielkiej liczbie.

„Świadectwo Nino – ma nadzieję Postulator Generalny ks. Pierluigi Cameroni sdb – niech będzie znakiem nadziei dla tych, którzy przeżywają próby i ból, a także dla nowych pokoleń, aby nauczyły się stawiać czoła życiu z wiarą i odwagą, bez zniechęcenia i przygnębienia. Nino uśmiecha się do nas i wspiera nas, abyśmy tak jak on mogli „biec” ku radości nieba”.

Wreszcie, biskup Rumeo, na zakończenie sesji zamykającej postępowanie diecezjalne, powiedział: „To wielka radość, że osiągnęliśmy ten kamień milowy dla Nino, a zwłaszcza dla Kościoła, który jest w Noto, musimy modlić się do Nino, musimy zintensyfikować naszą modlitwę, musimy prosić Nino o łaskę, aby mógł wstawiać się z nieba. Jest to dla nas zaproszenie do kroczenia drogą świętości. Świętość jest trudną sztuką, ponieważ sercem świętości jest Ewangelia. Bycie świętym oznacza przyjęcie słowa Pana: temu, kto uderza cię w policzek, nadstaw także drugi, temu, kto prosi o twój płaszcz, daj także swoją tunikę. To jest świętość! [...] W świecie, w którym dominuje indywidualizm, musimy wybrać, jak rozumiemy życie: albo wybierzemy nagrodę ludzi, albo otrzymamy nagrodę Boga. Jezus to powiedział, przyszedł i pozostaje znakiem sprzeczności, ponieważ jest przełomem, rokiem zerowym. Przyjście Chrystusa staje się punktem zwrotnym: albo z Nim, albo przeciwko Niemu. Kochać i być kochanym jest wezwaniem, które musi kierować naszą egzystencją”.

*Roberto Chiaramonte*